

w mowie i piśmie. Przemyslenie dziedzictwa antycznej i nowożytnej retoryki w perspektywie takich zjawisk współczesnych jak różne postacie i odmiany nowomowy, manipulacji językowej, różne odmiany funkcjonowania mowy współczesnej – może stać się cenną inspiracją i wiele nauczyć, również w tej dziedzinie, ludzi końca XX wieku. Postępowanie takie może okazać się ciekawe i owocne zarówno z punktu widzenia poznawczego – przez ponowne dostrzeżenie zapomnianych po części cech przekazów językowych oraz możliwości ich oddziaływania, jak i – z punktu widzenia społecznego, przez zainicjowanie i pogłębienie refleksji nad sposobami mówienia i pisania dzisiejszych użytkowników języka.

KRYSTYNA PISARKOWA

Profesor w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, autorka m.in. takich prac, jak: *Składnia rozmowy telefonicznej* (1975), *Historia składni języka polskiego* (1984), *Die Code der polnischen Lyrik der achtziger Jahre* (1992), *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka* (1994).

O stylu

1. Obecność stylu i jego brak jako kryterium wartościujące

Pojęcie stylu staje się predykatem wartościującym, i to nie tylko wartościującym dzieła sztuki, ale także inne przedmioty, jak człowiek, o którym powiemy, że *ma styl, jest w wielkim, dobrym, złym stylu*, jak postępek, jak krok, jak sposób pełnienia funkcji (*prezydent w wielkim stylu*), jak czyjś wybór lub decyzja. Funkcja takiego kwalifikatora wydaje się jednak przysługiwać tylko ogólnym lub ogólnikowym, wręcz nie sprecyzowanym użyciom tego pojęcia: i to wtedy, kiedy ma oceniać pozytywnie lub negatywnie. Ciekawe, że kwalifikacją pozytywną staje się już samo przypisanie obiektowi ocenianemu cechy posiadania stylu czy stylowości, chyba, że obiekt już przez samą swą nazwę okazuje się zdeprecjonowany: *oszust w wielkim stylu*. Natomiast odmówienie obiektowi cechy posiadania stylu: *bez stylu, bezstylowy, niestylowy* jest kwalifikacją negatywną. Znamienne zaś jest, że nie wiadomo o istnieniu kryteriów obiektywnych zezwalających na przypisanie ocenianemu obiektowi posiadania stylu lub na jego odmowę. Kryteria, o których mowa, wydają się intuicyjne i subiektywne. Nie znaczy to oczywiście, że fałszywe.

Poza kwalifikacją - pozytywną z powodu obecności lub negatywną z powodu nieobecności stylu - nazwy mówiące bardziej szczegółowo o stylu konkretnym,

pozwalającym się bliżej scharakteryzować na przykład przy pomocy terminu czy atrybutu precyzującego, o jaki, który styl chodzi (*barok, secesja*), nie pretendują do kwalifikatorów wartościujących a priori. Nazwy te mają swoje definicje, w których skład weszła wiedza o cechach (definicyjnych) danego stylu. Względna, potencjalna właściwość automatycznego wartościowania zależy wtedy od kryteriów oczywiście inaczej subiektywnych, bo uwarunkowanych historycznie i społecznie panującą w kręgu wartościującym konwencją mody na jakiś styl konkretny lub na jej brak.

2. Wspólny mianownik predykatów

Różnorodność możliwych zastosowań pojęcia styl jako predykatu wartościującego (*dobry, zły, w dobrym, wielkim, złym..., bez stylu, niestylowy*) lub nie wartościującego (*barokowy, pseudoklasyczny, klasyczny, motylkowy*) pozwala jednak na ustalenie pewnych stałych elementów jego natury semantycznej. Wydaje się to oczywiste. Bez względu na to, czym będzie przedmiot, któremu ową właściwość przypiszemy, czy przykładowym egzemplarzem dzieła sztuki (pomnik Chopina w Łazienkach) czy jej prądem lub kierunkiem (*barok, manieryzm*) czy odmianą języka naturalnego (*kancelaryjny, naukowy, uroczysty, potoczny*), czy odmianą dyscypliny sportowej (*klasyczny, grzbietowy*), czy odmianą konwencji sztuki użytkowej przeznaczonej do wypełniania i dekorowania wnętrz, (*biedermeier, nostalgiczny*), ubierania człowieka dorosłego czy dziecka (*nostalgiczny, folklorystyczny, ekologiczny, marynarski, country, safari, sportowy*), obiekt ów powinien być nosicielem jakiegoś zespołu stałych cech. Będą to prawdopodobnie cechy dla stylu relewantne (definicyjne) i prawdopodobnie to one tworzą dla reprezentacji (czyli reprezentantek i reprezentantów) tegoż stylu wspólny mianownik. Na pytanie o spójność tych cech relewantnych intuicja podpowiada, że cechy relewantne dla stylu powinny się wywodzić z "jakiegoś", ze względu na pochodzenie, wspólnego zbioru. Jedność, czyli spójność zbioru cech relewantnych i wspólnych dla stylu mogłoby gwarantować jakieś wspólne kryterium. Nie idzie tu zapewne wyłącznie o pochodzenie, które ma na myśli Wierzbicka (1983: s. 135 i 136), kiedy pisze o genrach mowy: że nie należy ich teorii utożsamiać ze stylistyką, ale też: że sama z całą pewnością w swoim szkicu twierdzi o

"genrach p o l s k i c h, wyodrębnionych przez polską świadomość językową, odbijających polski świat społeczno-kulturalny, skodyfikowanych w polskich jednostkach leksykalnych",

bo

“wiadomo powszechnie, że nomenklatura etno-botaniczna, etno-zoologiczna, etno-topograficzna czy etno-klimatyczna każdego języka odbija świadomość społeczeństwa, które tym językiem mówi”.

Ale wcale nie wykluczone, że w większych całościach kulturowych, determinowanych przez tożsamość czasu (na przykład wiek XIX lub XX) i wspólnotę kulturową (Europa, kultura śródziemnomorska) mamy do czynienia właśnie z genami stylu wspólnoty współtworzącej mianownik cech relewantnych.

3. Manifestacja cech relewantnych

Ciekawym przykładem wydaje się tekst muzyczny. Obserwacja stosunku między zapisem nutowym fragmentu - może być incipit, może być motyw - pewnych gatunków melodii muzycznych a ich wykonaniem prowadzi do zdumiewającego odkrycia. Opozycja dwóch obiektów, muzycznych, ich przynależność do kategorii (gatunek), nawet skrajnie odmiennych, wręcz antynomicznych, jak orgiastyczność vs dostojność może być rezultatem wykonania. Rytm bolera, znany w trzech zasadniczych odmianach: a, b, c,



bywa określany (i odczuwany) jako orgiastyczny. Zaś rytm poloneza określa się (i odczuwa) jako dostojny. Tymczasem różnica między tymi tańcami polega na odmienności tempa i wykonania. Kompendia muzykologiczne mówią o “manierze wykonawczej” lub o “stylu” wykonania. Uderzająca jest owa sprzeczność i zbieżność zwłaszcza wariantu rytmicznego b, który J.W. Reiss w *Małej encyklopedii muzyki* (PWM, Kraków 1960), s.v. *bolero* uznaje za identyczny z rytmem poloneza. Także w innych podręcznych leksykonach specjalistycznych, choćby w niemieckim *Atlas zur Musik* (dtv, Band 1, 1977, s.v. *bolero* i *polonaise*) znajdziemy zaskakujące potwierdzenie roli wykonania decydującego o stylu. A przecież oba tańce (gatunki tańców) mają w ogóle nawet wspólny rytm: 3/4. Byłby to zatem przykład skrajny, bo tak bardzo wymowny, na konstytuowanie się stylu w samym działaniu pojętym jako wykonanie. Styl “stawałby się” faktem w trakcie odtwarzającego odczytywania tekstu (muzycznego), w trakcie (fizycz-

nej?) realizacji dzieła jako przedmiotu interpretacji i zarazem przekazu. Konstytuowanie się istoty stylistycznej dzieła dokonuje się w trakcie wykonania, choć sam program zarysu stylistycznego istniał już zapewne w sferze psychicznej może w postaci podświadomego szkicu?

4. Konwencjonalność kodu

Zaskakujące zachowanie reprezentacji dwóch odmiennych gatunków: *bolera* i *poloneza*, ich posłuszeństwo wobec wykonawcy, decydującego o zaszeregowaniu obu "komunikatów" czy tekstów do odmiennych gatunków, zmusza do wciągnięcia tekstu (czy komunikatu) słownego w orbitę rozważań o stylu. I tam, i tu mamy do czynienia z komunikatami. Tak zwany styl kancelaryjny, mentorski, kaznodziejski, może pensjonarski i - żeby nie ulec mylącemu wrażeniu, iż chodzi o kwalifikację wartościującą negatywnie, odrzucam najoczywiściej neutralny - telegraficzny, toż to nie tylko gatunki, lecz jednocześnie realizacje. Odpowiednimi sposobami (stylistycznymi) umiemy "wykonać" odpowiednie komunikaty, nadając tym samym treściom charakterystyczny wymiar stylistyczny. Nasze zabiegi nie zawsze będą tak relewantne i nie zawsze będą miały tak relewantne i przejrzyste (charakterystyczne) efekty jak wykonanie tego samego schematu rytmicznego w różnych stylach: bolero vs polonez. Różnica leży prawdopodobnie w stopniu regularności kodu, w którym formułujemy nasz komunikat. A regularność kodu to jego konwencjonalność, to układy i ilość aktywnych, dostrzegalnych i dostrzeżonych cech relewantnych.

5. Predykat wartościujący wykonanie

Wróćmy do punktu wyjścia. Predykaty kwalifikujące, ogólne, owo w *wielkim* (*dobrym, złym*) *stylu*, *bez stylu*, dotyczą nie tyle jakiegoś konkretnego obiektu, który by nosił cechy stylu również konkretnego, ile działania. Pozytywne lub negatywne kwalifikacje przypisuje się sposobowi **wykonania** czy to jakiegoś przedmiotu czy to samemu działaniu. Na przykład uznaje się czyjś postępek lub postępowanie za złe, bo uszkodziło tabu lub obraziło uczucia: kiedy się w analizie reklamy wychodzi od jej porównania z tekstami biblijnymi (na przykład kuszenia Ewy przez węża). To było w złym stylu. Albo uznaje się wydarzenie artystyczne za bezwartościowe z powodu niedostatku stylu:

"Arkadyjski koncert grany był więc na rozstrojonych instrumentach i w trudnych pasażach grano co trzecią nutę. Dograno jednak jakoś do końca: do melancholijnego

walca w ciemniejącym pałacu. Przynajmniej ten walc tańczony był czysto. Bo poza tym – to dominujące wrażenie z XXIV Spotkań: nie ma dziś stylu na scenie. Żadnego. Naprawdę”

Tomasz Kubikowski, *Zupa bez gwoźdźcia*, “Odra” 1993, nr 3, s. 91.

Predykat wartościujący wykonanie pod kątem kryterium obecności stylu okazuje się więc rozstrzygające o tym, czy rzecz w ogóle zasługuje na ocenę szczegółowymi kwalifikatorami, dobieranymi już spośród kompletu smaków i ich uznanych konwencji.

Literatura:

Anna Wierzbicka, *Genry mowy, Tekst i zdanie. Zbiór studiów*. Warszawa: PAN IBL 1983, s. 125-137.

TADEUSZ ZGÓŁKA

Profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, autor prac z zakresu językoznawstwa ogólnego i polskiego, m.in. *Język wśród wartości* (1988).

Styl jako narzędzie

Dotychczasowa wielość definicji stylu oraz propozycji teoretycznych, na których mogłaby być posadowiona stylistyka osiągnęła – moim zdaniem – poziom zwany przez fizyków masą krytyczną. “Osiągnięcie” to grozi – kontynuując metaforykę z udziałem fizyki – rychłym wybuchem. Mam na myśli katastrofę polegającą na skrajnej dezintegracji stylistyki, braku jakiegokolwiek wspólnego sposobu myślenia o stylu a także braku jakiegokolwiek wspólnego jądra semantycznego w ogromnej wielości definicji. Być może u kresu tej perspektywy jest rezygnacja z obu terminów – *styl* i *stylistyka* i zastąpienie ich na przykład swoistą genologią lingwistyczną posiłkującą się odpowiednikami rodzajów, gatunków i odmian opisywanych przez literaturoznawców. Oznaki takich procesów, których efektem może być zastąpienie stylistyki przez genologię już są chyba widoczne.

Dostrzegam jednak potrzebę kontynuowania stylistyki jako bardzo ważnego składnika wiedzy o języku, o jego zróżnicowaniu, specyfice wypowiedzi i tekstów. Za jedyną płaszczyznę, na jakiej da się ją uprawiać skłonny jestem uznać instrumentalną teorię języka, w ramach której zaakceptuje się służebność języka wobec